CENA 10 GR.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

AKCJA NARODOWA

ROK III | WARSZAWA, 5 LISTOPADA 1937 R. | NR. 4

CZAS ZERWAĆ Z PRZESTARZAŁYMI FRAZESAMI

Jedną z przyczyn obecnej dekompozycji jest upadek myśli politycznej w naszym kraju. Stwierdzenie tego faktu zakrawa co prawda na paradoks. Zainteresowanie polityką, zdawałoby się, jest w chwili obecnej, znaczne. Co chwila dowiadujemy się o powstaniu jakiegoś nowego stronnictwa, zalewani jesteśmy potokiem sezonowych programów politycznych, wysuwanych przez takie lub inne grupy, w kawiarniach i na ulicach aż szumi od sensacji politycznych.

Wszystko to prawda. Ale te objawy ruchliwości „politycznej" — to nie jest jeszcze polityka, to jedynie politykierstwo, żerujące na plotce i uprawiane przez zawodowych maklerów politycznych, próbujących pływać na płytkich falach pogłosek, insynuacji, dziwacznych hipotez.

W polityce popłaca dziś plotka. Im jest bardziej wyuzdana, im bardziej personalna, natrętna, fantastyczna, tym większy znajduje posłuch. Obok plotki króluje frazes „slogan," puszczany umiejętnie w ruch i powtarzany z tępym uporem, bez zastanowienia. «Faszyzm» „sanacja" „reakcja" «Żydzi» „endecy" itd. oto słowa, które mają wszystko wyjaśnić, rozwiązać, wytłomaczyć. Zwalniają one od myślenia, od pogłębiania problematów zasadniczych, prądów istotnych, które nurtują gdzieś w głębi społeczeństwa. Umiejętnym rzuceniem „sloganu," przyczepieniem takiej, lub innej etykiety faktowi lub objawowi politycznemu «załatwia się» najpoważniejsze nieraz sprawy, co więcej umożliwia się przechodzenie do porządku dziennego nad zjawiskami, które wymagają gruntownego rozgryzenia.

Literatura polityczna prawie nie istnieje. Podczas gdy na całym świecie roi się od publikacji, poruszających moc współczesnych, arcydoniosłych zagadnień, u nas nie odczuwa się potrzeby ani pisania, ani czytania o zagadnieniach politycznych. Po co? Ludzie nie kupią, a wszystko znacznie prościej i taniej wytłomaczą im te pisma, których cała rola polega na donoszeniu w coraz to innych wariantach o tym: kto z kim i przeciw komu.

Mało kogo interesują dziś zagadnienia polityczne. Mało kogo interesuje co. wszyscy natomiast chcą się dowiedzieć kto. Prace publicystyczne chce się oceniać nie według ich treści, ale według tego kogo reprezentują.

Polityka jest tą nieszczęśliwą dziedziną, w której każdy uważa się za powołanego zabrać głos i mieć od razu rację. Jeżeli medycyna, literatura, architektura, sztuka wymagają jakiego takiego przygotowania od tych, co się chcą nimi zajmować, w polityce każdy chce mieć głos bez najmniejszego zgruntowania tej gałęzi wiedzy. Tymczasem polityka jest nie tylko wiedzą, jak inne dyscypliny, ale znacznie je przewyższa, jednoczy bowiem w sobie prawie wszystkie nauki. Wiedza polityczna wymaga znajomości historii, geografii, prawa, ekonomii, literatury, psychologii itd. Posiada swe kanony, zasady, których lekceważyć nie można. Kto się jednak dziś nad tym zastanawia? Kto pragnie tego pogłębienia?

Nic dziwnego, że w tych warunkach zatraca się ścisłość myślenia politycznego, ginie dążność do pozytywnych rozwiązań, rozpoczyna się jedynie gonitwa za najbardziej efektownymi hasłami, sloganami, frazesami. Dalszym następstwem tego stanu jest już tylko chaos, dekompozycja.

Pierwszym zatem warunkiem przełamania obecnego nastroju rozprzężenia to przywrócenie autorytetu myśli politycznej. Nie krzyk najgłośniejszy, nie tanie efekciarstwo. ani płytkie hasło, lecz myśl polityczna racji stanu służąca, powinna mieć głos rozstrzygający w sprawach państwowych i narodowych.

By jednak tak się stało, należałoby z całą konsekwencją przeciwstawić się szarlatańs twu politycznemu, jaki na żywym ciele Rzeczypospolitej uprawiają różni znachorzy, szukający w tym własnego pożytku, a nie dobra powszechnego.

Głównym źródłem znachorstwa jest dawne partyjnictwo, które, przeżywając obecnie okres marazmu, a zarazem wewnętrznego zniecierpliwienia, coraz bardziej myślowo jałowieje, coraz bardziej tępieje, coraz mniej posługuje się już nie tylko czynem, ale nawet i myślą, zostawiając na placu jedynie puste hasła, nie siląc się na żadne pozytywne rozwiązania, w negacji upatrując swoją metodę postępowania, a w powtarzaniu tych samych etykiet, zwrotów i „sloganów" jedyną rację swego istnienia.

Tej zwyrodniałej metodzie obce jest poczucie odpowiedzialności za głoszone słowa, za czyny popełnione przez siebie i za sabotaż czynów obcych. Obca jest również konsekwencja ideowa, wyrażająca się w dążeniu do wysnuwania wszystkich wniosków z głoszonych zasad.

Tym się tłumaczą niezwykłe gzygzaki naszego życia politycznego, nieoczekiwane zwroty, zakłamanie, jakie panuje nagminnie. Tym się tłumaczy. że mogą być odgrzewane stare hasła polityczne, dawno już zdawałoby się zamarłe, jak np. Front Morges, różne demokracje liberalne itd. Tym się tłumaczy, że pewne grupy polityczne mogą do dnia dzisiejszego ignorować w swoich «teoriach» fakt istnienia państwa polskiego. Tym się tłumaczy, że konsolidacja społeczeństwa polskiego nie postępuje, choć wszyscy niemal uznają jej konieczność i założenia, ale mało kto potrafi wysnuć z tego faktu wszystkie wnioski. Tym się tłumaczy, że niektórzy ignoranci ideowi uważają prawicowość za synonim nacjonalizmu, a nacjonalizm za synonim liberalizmu, który ze swej strony ma utożsamiać się z konserwatyzmem. Tym się tłumaczy, dlaczego wielu «ideologów» i «myślicieli» do małpiego naśladowania obcych się ogranicza.

Czas najwyższy zerwać z tym pomieszaniem pojęć, z tą anarchią doktryn, z bezmyślnością frazesu. Czas uprzątnąć miazmaty rozkładającego się nadal systemu partyjnego. Czas zerwać z ślepotą politykierów, z głupotą plotki, łatwizną «sloganu», z jałowizną sztabów partyjnych.

Musimy wreszcie przystąpić do wychowywania nowoczesnego Polaka – człowieka o wielkich dla swej ojczyzny ambicjach, noszącego głębokie ideały w sercu, ofiarnego i bezinteresownego wobec potrzeb kraju, ale jednocześnie znającego na wylot swoje państwo i jego położenie, pragnącego pracą i czynem, a nie lamentem lub złorzeczeniem naprawiać jego braki i słabości, rozumiejącego dobrze polską rzeczywistość, która jest odmienna od rzeczywistości niemieckiej, włoskiej, francuskiej, rosyjskiej, czy angielskiej. Polak nowoczesny to wróg bierności, stania na uboczu, cierpiętnictwa, frazesu, demagogii, zakłamania. Polak nowoczesny to człowiek czynu, który pragnie nasz kraj politycznie, gospodarczo i społecznie zmodernizować, który chce uczynić z Polski ziemię pokrytą szkołami, żelazem, betonem, przewodami elektrycznymi, a zamieszkałą przez ludzi o wzrastającej skali życiowej i wzrastających potrzebach kulturalnych. Polak nowoczesny to wróg nędzy, zaścianka, małych potrzeb, niedorozwoju gospodarczego, kompleksu niższości. Polak nowoczesny — to Polak dumny.

By ukształtować typ nowoczesnego Polaka trzeba wszakże nie tylko energii, nie tylko woli, ale i potężnej myśli politycznej. Głosimy zatem konieczność renesansu myśli politycznej.

Dążymy do koncentracji wszystkich dośrodkowych sił Narodu

Silny ustrój i niezależna polityka zagraniczna testamentem Marszałka Piłsudskiego

O WOLNOŚCI PRASY

W ostatnich czasach pojawia się dużo głosów na temat wolności prasy i przeciw zbytniemu krępowaniu jej w wypowiadaniu poglądów dotyczących całokształtu życia publicznego w Polsce, szczególnie jego dziedziny politycznej.

Na wstępie nadmienić trzeba, że w obecnych czasach prasa i publicystyka są nie tylko środkiem informującym, ale również i przede wszystkim środkiem propagandy, wychowania. Słowo pisane jest jednym z silniejszych elementów wpływających na pogląd danego człowieka. Często wszak obserwować można, jak wielki, a nawet decydujący wpływ ma czytanie określonej gazety na pogląd i przynależność polityczna jednostki, orientującej się tylko przeciętnie w temacie

Prasa znajduje się zwykle pod kierownictwem ludzi, biorących czynny udział w życiu politycznym państwa. Tak było kiedyś, tak bywa i dzisiaj, choć nie wszędzie jeszcze. W ustroju parlamentarnym, gdzie izby reprezentujące społeczeństwo były czynnikiem o decydującym wpływie na bieg spraw politycznych, prasa znajdowała się w rękach kierowników partyj, z których rządzące izby się wyłaniały. Zatem była w ręku tych, którzy bezpośrednio, czy pośrednio sprawowali „władzę" w państwie. W nowoczesnym ustroju autorytatywnym widzimy, że prasa znowu znajduje się w rękach tych, czy tego, który sprawuje władzę. Widzimy to w sposób jaskrawy na przykładach Włoch, Niemiec czy Sowietów. I nic nowego się przez to nie stało. Zasada, czym jest prasa i kto ją posiada pozostała zupełnie nie zmieniona. Ta różnica, jaką obserwujemy między prasą w ustroju partyjno-parlamentarnym i prasą w ustroju autorytatywnym polega na zasadniczej zmianie czynnika rządzącego państwem, na koncentracji władzy z rozlicznych źródeł w jednym, no i na wyciągnięciu z tej zmiany logicznych konsekwencyj w stosunku do całego życia państwowego, a więc i w stosunku do prasy.

Wspomnieliśmy wyżej, że te logiczne rozwiązania nie wszędzie nastąpiły jeszcze, mieliśmy na myśli właśnie Polskę. Uchwalenie i wprowadzenie w życie nowej konstytucji było u nas rewolucją, zmianą zasadniczych praw rządzących państwem naszym. Do tej chwili istnieje wiele dziedzin życia naszego, wobec których nie wyciągnięto logicznych wniosków tej rewolucji, do nich należy prasa i publicystyka — dziedzina w mechaniźmie życia zbiorowego niezwykle ważna.

Okresy życia narodu, w których na jego czoło wyłania się jednostka kierownicza, jednostka panująca, muszą być wykorzystane, wśród wielu innych rzeczy do wychowania społeczeństwa, do kształtowania w nim instynktu państwowego, politycznego, do właczania w duszę narodową tych zasad, które na przestrzeni wieków są państwowym i narodowym „dekalogiem". Kiedy w życiu narodu zabraknie jednostki władczej, te właśnie instynkty mają stać się zaporą anarchii, rozkładu i słabości. I tylko ten kapitał jest gwarantem, że w okresach ciężkich ostoi się myśl państwowa, ostoi się poczucie wspólnoty narodowej.

Prasa jest w obecnych czasach jednym ze środków, przez działanie których kształtują się instynkty, rozwija się dusza narodowa — stąd jeszcze raz powtórzymy, nie wolno o tym środku w realizacji nowego ustroju zapominać.

W obecnej sytuacji polskiej obserwować można działanie mające na celu podważyć największy dorobek ostatnich lat, a mianowicie te założenia ustrojowe, na których oparła się konstytucja kwietniowa. Działanie to odbywa się rozmaitymi drogami od bezpośredniej, zasadniczej krytyki do naświetlania, często nie od razu rzucającego się w oczy, drobnych faktów życia państwowego. Metody tego ostatniego działania są tak złożone i u ryte, że często, a bodaj przeważnie są one nieuchwytne dla cenzury, działającej w ramach obecnych. Podamy przykład takiego bardzo pośredniego i ukrytego ataku, którego celem w danym wypadku jest podważenie autorytetu rządzących. W ostatnim czasie jedno z pism warszawskich podało tłustym drukiem notatkę p. t. „Minister Beck popiera Żydów", donosząc dalej drukiem już drobnym, że chodzi o poparcie Żydów w ich żądaniach terytorialnych w Palestynie. A więc doniesieniu o słusznej, w rozumieniu interesów polskich, akcji Min. Becka, dano tytuł, którego celem jest suggestywne działa ie na wrażliwego w tych sprawach czytelnika polskiego, stojącego dziś jeszcze przeciętnie na niskim poziomie wyrobienia politycznego. Przykładów tego złośliwego mącenia wody w społeczeństwie naszym namnożyć by można bez liku.

Mało tego. Podnosi się u nas jeszcze od czasu do czasu krzyk, że władze krępują wolność prasy i słowa, że ograniczają wolność wewnętrzną jednostki; straszy się przy tym czynniki odpowiedzialne, że tego rodzaju system powoduje powstawanie prasy i bibuły nielegalnej itd. Krzyk ten podnoszą jedni dlatego, że nie rozumieją co się w Polsce dzisiaj dzieje, inni dlatego, że chcieliby poprostu nawrotu dawnych „złotych" czasów.

Zapytać przy tym wszystkim należy — o jaką wolność chodzi? Czy państwo jest na to, żeby ochrony i opieki udzielać elementom rozkładu i anarchii? Czy dla tych czynników ma być zastrzeżona swoboda? Bo trzeba jeszcze dodać, że elementy propagujące konstruktywną myśl państwową i narodową są dzisiaj skrępowane właśnie swobodą działania zorganizowanej destrukcji, która wszelakimi sposobami zamąca umysły społeczeństwa.

W konstytucji jest paragraf, który mówi, że „granicą wolności jest dobro powszechne". Wiadomo, gdzie jest miejsce każdego, kto podnosi fizyczny bunt przeciw porządkowi w państwie. Czas najwyższy rozwinąć i ustalić zasady, które bez całkowitego „gleischaltowania" prasy zdecydowanie położą tamę rozkładaniu naszej psychiki narodowej, działaniu o wiele gorszemu od fizycznych rozruchów. Państwo polskie nie po to powstało, by ochraniać swobodę działania sił wrogich, względnie by pielęgnować i pomagać rozwijaniu się chorej ambicji warchołów. Ale nie tylko to — zadaniem państwa jest stworzenie takich ram, by jedynie propaganda myśli państwowej i narodowej znalazła pełne pole działania. Nie idzie wcale o to, by krępować wszystkie krytyczne głosy, by nie dopuszczać swobodnej oceny wypadków życia polskiego. Idzie o to tylko, by swobodna ocena nie dotyczyła zasadniczych podstaw naszego życia narodowego, by w odniesieniu do nich cechowało ją stanowisko pozytywne. Do tych bezspornych podstaw należy obok pewnych zasadniczych prawd narodowych i państwowych także nasza, obecnie obowiązująca zasada ustrojowa.

Adam Janowski (Poznań)

Wymowny symbol degradacji

Wybory prezesa w Stronnictwie Narodowym dla znawcy stosunków w tej partii i wnikliwego ich obserwatora nie były niespodzianką. Stronnictwo Narodowe nie stoczyło się na niziny dopiero z końcem ub. miesiąca, stacza się bowiem na nie systematycznie już od kilku lat i bynajmniej nie znajduje się jeszcze na końcu tego smutnego procesu.

Czasy, w których t zw. obóz narodowy skupiał najtęższe mózgi zarówno starszego, jak młodego pokolenia minęły bezpowrotnie. Starzy, nie rozumiejąc epoki i pozostając formalnie w partii, rozeszli się z nią faktycznie pod względem ideowym tuż po wojnie, młodzi — mając przed sobą tępy upór starych działaczy — porzucili szeregi Str. Nar. nawet formalnie.

To co pozostało czynne w Str. Narodowym i ten materjał ludzki, jakim mógł rozporządzać Dmowski — skupia i wyraża się w osobie nowego prezesa p. Kowalskiego z Łodzi. Cokolwiek by się dało powiedzieć w obronie najświeższego reprezentanta Str Narodowego — nie da się zaprzeczyć, że jest to przede wszystkim najniższy gatunek demagoga i agitatora wiecowego, nie przedstawiającego absolutnie żadnej głębszej myśli politycznej. Bywały czasy w Str. Narodowym, że nawet małe komórki organizacyjne tej partii posiadały zdrową ambicję wysuwania na swoje czoło ludzi mających nietyle dobre gardło i nienasyconą energię bojówkarzy, ale również trochę rozumu i koncepcji politycznej. A jeżeli już szło o najwyższe szczyty hierarchii partyjnej, to zawsze desygnowano tam asy, których zazdrościły Str. Narodowemu inne grupy. Mówiono nawet u przeciwników: «endecja ma błędny program, ale ma najzdolniejszych ludzi.»

O p. Kowalskim nikt tego nie powie. Jest to złudzenie ze strony Str. Narodowego, że uratuje jego siłę człowiek, który najcelniej rzuca pulpitami na sali posiedzeń. Gdyby polityka na tym polegała, to prym w niej wodziliby najsprawniejsi mistrze lekkoatletyczni.

Wybór p. Kowalskiego jest tym bardziej znamienny, że w Str. Narodowym widzimy jeszcze kilku niedobitków dawnej tradycji. Mówimy oczywiście o młodych działaczach, ponieważ starzy przewódcy nie reprezentują dziś — jak już wspomnieliśmy — kierunku narodowego i błąkając się po manowcach liberalizmu, słusznie znajdują się poza sferą wpływów na partię.

Ale właśnie wśród młodych można jeszcze spostrzec dwu lub trzech ludzi, którzy posiadają pewne znamiona dawnego, znakomitego zespołu młodych przywódców b. obozu narodowego.

Można podziwiać dra Bieleckiego, że pozostaje dotąd w szeregach partii wbrew wzniosłym ideałom swojej chmurnej i górnej młodości, ale nie można mu odmówić zdolności formułowania koncepcji, jeśli już nie ideologicznej to bodaj taktycznej, jeśli nie samodzielnej, to w każdym razie zręcznie skompilowanej. Ale widocznie nawet tego rodzaju uzdolnienia dyskwalifikują dziś w Str. Narodowym i nad zdolnością formułowania koncepcji góruje sztuka rzucania pulpitami. Za to p. Kowalski — jak się okazało w Łodzi — rzuca pulpitami i kałamarzami najlepiej i to zdobyło mu popularność w dzisiejszych dołach partii. Jest to z jednej strony wesołe, ale z drugiej zarówno smutne, jak i prawdziwe.

Jeśli — chociażby z trudem — szukać dalej, to można wymienić obok dra Bieleckiego jeszcze drugiego (i zdaje się już ostatniego) działacza, który — z punktu widzenia partii — mógłby jej przewodzić, a mimo to pozostał na boku.

Mówimy o p. Giertychu. Prawda, że jest to działacz bardzo świeżej daty i ma podstawy zarzut przeciw niemu w partii podnoszony, że najpierw był na posadzie rządowej a wtedy przezornie i skrupulatnie unikał działalności opozycyjnej, a podjął ją dopiero wówczas, gdy posadę stracił i to z powodu notorycznego braku uzdolnień na powierzonym mu posterunku. Ale tego samego rodzaju crimen ciąży i na p. Kowalskim, który unikał akcji politycznej dopóki korzystał z t.zw. chleba rządowego a rzucił się w jej wir dopiero po ustąpieniu z posady sędziego. Na tym więc odcinku szanse obu adwersarzy są równe.

Mimo to jednak p. Giertych reprezentuje wyższą klasę od łódzkiego mistrza. Bądźcobądź stara się pracować umysłowo i pisze. To jest jednak widocznie jego minusem. Wysiłek myślowy jest cechą źle dzisiaj widzianą w szeregach Str. Narodowego.

Jeżeli zatrzymaliśmy się dłużej przy omawianiu cech i kwalifikacyj ludzi obecnego zespołu Str. Narodowego, to głównie dlatego, aby wykazać linię upadku tej partii. Aby orientować się w życiu politycznym, trzeba znać jego elementy. Jednym z elementów bieżącej sytuacji jest deklasacja Str. Narodowego, nienotowana jeszcze w dziejach Narodowej Demokracji. Pan Kowalski, mistrz rzucania pulpitem, jest wymownym symbolem upadku i degradacji ugrupowania ongiś ideowego, które zapisało w swoim czasie poważną część kart naszych ostatnich dziesięcioleci.

A. E.

Dyscyplina buduje, anarchia rujnuje

Zasady polityki współczesnej Polski

Pod powyższym tytułem zamieszcza prof. Z. Wojciechowski w ostatnim numerze «Awangardy» zasadnicze rozważania, z których cytujemy poniżej kilka obszernych wyjątków:

W dziedzinie ustrojowo-politycznej musimy głosić dziś w Polsce wielki powrót do Piłsudskiego. Musimy głośno przeczyć, jakoby twórczość jego miała charakter przejściowy i jakoby właściwie źle go zrozumieliśmy bo był w istocie szczerym demokratą, a tylko bieg wypadków narzucił mu tę rolę, którą spełnił. To nie jest prawda. Piłsudski nie jest fragmentem dla życia politycznego odrodzonej Polski.

Minął już czas, w którym stosunek do Piłsudskiego mógł się wyrażać na płaszczyźnie osobistej, uwydatniać na akademiach i obchodach imieninowych. Nie wszyscy zresztą czuli się uprawnieni do wchodzenia na tej płaszczyźnie do koła zwolenników postaci zmarłego Marszałka. Dziś nadeszły czasy inne, walki o Piłsudskiego jako symbol zasad ustrojowych odrodzonego Państwa Polskiego.

Nie zapomnieliśmy doświadczeń wieków XVII i XVIII, pamiętamy o testamencie polityczno-ustrojowym z jakim odeszła Rzeczpospolita szlachecka. Piłsudski testament ten wypisany w Konstytucji 3 Maja wypełnił, przywracając Polsce po wiekach rząd, przywracając autorytet władzy, dowodząc, że w narodzie polskim istnieją zdolności państwotwórcze, choć naród ten w przeszłości swojej ma epoki załamań i odchyleń. On też tym załamaniom i odchyleniom nadał to właśnie piętno, podnosząc Państwo Polskie do rzędu państw z prawdziwego zdarzenia.

Piłsudski to było wojsko, Piłsudski to polityka zagraniczna z wypisaną dewizą „Polonia fara da se". Mógł się mylić w ocenie sytuacji zagranicznej Polski rozebranej: pozostawmy to badaniu historyków. Im sąd ich będzie sprawiedliwszy i spokojniejsze i pełne taktu spojrzenie na przeszłość, tym bardziej zanikać będzie rozbicie społeczeństwa wprowadzające się z tych historycznych już dziś rozbieżności w ocenie dróg polityki zagranicznej prowadzącej do wskrzeszenia Polski. Piłsudski jednak jako władca odrodzonej Polski nie mylił się w ocenie i dochodzeniu jej interesów zagraniczno-politycznych...

Formułując tę zasadę polityczną okazał się Piłsudski godnym następcą twórców Polski, jej pierwszych władców. Treścią bowiem ich polityki, novum, które wnosili w dzieje świata zachodnio-słowiańskiego, była zasada całkowitej suwerenności dynastii, zasada zatem skrajnie nacjonalistyczna, jak byśmy dzisiaj powiedzieli.

Piłsudski to było dążenie do konsolidacji Polski przez stworzenie stałości w czynniku władzy. Nie wolno nie doceniać tego momentu gdy myśli się dziś o konsolidacji społeczeństwa. Warunkiem konsolidacji Polski jest tedy przede wszystkim utrzymanie ciągłości w czynniku władzy stworzonym przez Piłsudskiego.

Jest dziecinnym złudzeniem przypuszczenie, że konsolidację można osiągnąć, rozbierając dzieło Piłsudskiego u góry, w to zaś miejsce „konsolidując" społeczeństwo od dołu. Byłoby bardzo niebezpieczne rzucanie przyszłości ustrojowej Polski na rzecz gry wskrzeszonych stronnictw i powszechnego głosowania w mniemaniu, że tą drogą Polskę się skonsoliduje. Żadna konfederacja nie zastąpi czynnika władzy, sądy obywatelskie rządu i decyzji.

Podziwiać należy jak mało nauki wysnuto z doświadczeń dawnych Polski i przeżyć najświeższych. Dziecko, które się raz poparzy, unika ognia — my zaś niekiedy przypominamy owady stale i nieodmiennie ciągnące do ognia.

Wynika z tego jak — w istocie — mało przemyślano w społeczeństwie problemy ustrojowe, wiele w działaniu poszczególnych ludzi było odruchów, postępowania pod naporem sentymentów. Wynika z tego jak nadal w Polsce potrzebna jest myśl polityczna, nieubiagająca dążąca do rozwiązań wskazanych przez trafne rozpoznanie zagadnień i przezyte doświadczenia. Jakże przy tym niewdzięczną jest w Polsce praca takiej myśli. Hojnie rozdaje się przymiotniki w rodzaju „moralny" i „niemoralny" chowając się poza te nadużywane słowa jak za parawaniki usprawiedliwiające brak rozprawy merytorycznej. Jeżeli zaś jakie postępowanie jest politycznie niemoralne to właśnie takie. Kaznodziejstwo pozostawmy osobom do tego powołanym.

Jeżeli warunkiem konsolidacji jest utrzymanie czynnika władzy stworzonego przez Piłsudskiego, to nie do pomyślenia jest to w oderwaniu od zasad na jakich ten czynnik oparł Piłsudski to jest od Konstytucji Kwietniowej.

Konsolidacja to przede wszystkim realizacja Konstytucji, hasło głoszone na łamach „Awangardy" od pierwszych chwil po śmierci Piłsudskiego. Realizacja zaś Konstytucji to przede wszystkim włącznie w ustrój sił reprezentujących ciągłość osoby Marszałka Piłsudskiego. Dorobkiem bowiem Konstytucji, tym czym ona góruje nad państwem faszystowskim czy hitlerowskim, jest stworzenie z autorytetu zasady prawa konstytucyjnego.

Tylko też tak pojęta konsolidacja usunie widmo koegzystencji nowego ustroju i partyj politycznych w rozumieniu partyjno-parlamentarnym. Nazywamy to widmem, gdyż niesamowite wrażenie robi przeciąganie w Polsce bytu formacji politycznych, które winne należeć do przeszłości, których byt uwarunkowany jest przekonaniem o braku stabilizacji w czynniku władzy i których byt stanowi stałe i niedoceniane na ogół niebezpieczeństwo dla zasad ustrojowych stworzonych przez Piłsudskiego.

Stabilizacja zaś czynnika władzy to jego uzupełnianie w drodze kooptacji. Naukę zasadniczą daje tu nam Konstytucja kwietniowa przewidując wskazanie następcy prezydenta przez jego poprzednika. Skromna to namiastka tej ciągłości władzy jaką dawała narodom monarchia dziedziczna, nie mniej jednak wskazówka jak realizować zasadę ciągłości władzy.

Tutaj na pierwszy plac wysuwa się oczywiście zagadnienie polityki personalnej, której powodzenie musi być uwarunkowane doskonałą znajomością układu sił politycznych w społeczeństwie. Przykład jak te rzeczy wyglądają w praktyce daje nam Kościół Katolicki, w którym na zasadzie dokładnej i długiej znajomości ludzi układa się listy kandydatów na czołowe stanowiska. Nie sposób zwrócić uwagi na szczególną odpowiedzialność takiej polityki. Jej powodzenie zależy od sposobu jej wykonania, to zaś ostatnie od ludzi, którzy do tych czynności są powołani. Nie względy na zasługi minione, nie przyczyny uboczne, a tylko spokojna ocena kwalifikacji.

Organizacja państwa i organizacja rządu musi być tak jednorodna, jak jednorodne jest poczucie narodowe, tkwiące w naszych duszach. Idea narodowa prowadzi też nieuchronnie ku państwu silnie stającemu w obronie dziedzictwa duszy narodowej, prowadzi nieuchronnie ku kierunkowi narodowo państwowemu. Nieufnych znów odsyłamy do książki Hrabyka, gdzie tezy narodowo państwowe kierunku narodowego z przed laty kilkudziesięciu zostały wiernie przedstawione. Ubolewać tylko należy, że praktyka niekiedy tak daleko odbiegła od teorii. Tu też miejsce spotkania między twórczością ustrojową Piłsudskiego a założeniami ideowymi kierunku narodowego, podtrzymanymi w jego ortodoksyjnych stwierdzeniach i pogłębionymi, śmiem to powiedzieć, przez twórczość ideowo-polityczną grupy Awangardy.

Praca ta to formułowanie zasad idei narodowej i wskazywanie w jakich dziedzinach polityki państwowej praktyka polityczna odbiega od sformułowań i postulatów ideologiczno-politycznych. Praca ta musi się oprzeć na wyzyskaniu wszystkiego tego, co w tej dziedzinie dawniej już sformułowano: nie można bowiem w Polsce tworzyć obozów na zasadzie zastrzeżonych dla siebie prawd ideowych. Tytuł do ich przejęcia może zaś dać z jednej strony wiara i przekonanie w ich słuszność, z drugiej zaś strony zdolność do ich dalszego rozwijania i wcielania w życie. Równolegle z tym dążyć trzeba do upowszechnienia się przekonania, że bez wyraźnych sformułowań ideowych, opartych na jeszcze głębszych założeniach filozoficznych, trwale rządzić nie można. Śmieszne są z tego punktu widzenia wszelkie głosy przeciw „skrajnościom". Skrajnym będzie zawsze człowiek przekonany, „środkowym" przede wszystkim ten, który sam nie wie czego chce. Na tej też drodze nastąpić winna trwała synteza narodowo-państwowa w Polsce, synteza twórczości ideowo-politycznej młodego pokolenia narodowego w Polsce z państwem, o które troska złożona została na barki Marszałka Śmigłego Rydza.

Państwo narodowe, państwo władzy jednolitej, państwo silne to zarazem państwo zbudowane na podstawach idealistycznych i spirytualistycznych. W tym też leży moc tego państwa. Mussolini apeluje do złoży poczucia narodowego tworzonych od czasów rzymskich, z nich czerpie moc i stwarza swemu narodowi nową świetną epokę. O te złoża idealizmu i spirytualizmu uderzyć musi też państwo polskie, z nich wziąć swą siłę. Jest dziecinnym nonsensem, albo złą wolą, formułowanie wszelkich programów państwowych w od rwaniu od zasady narodowej. Ubolewać też gorąco należy, że w dekalogu Konstytucji zasada ta sformułowania swego nie znalazła. To jest jednak rzecz do naprawienia i będziemy dążyć do tego w takiej samej mierze w jakiej głosimy powrót do tego, co w Konstytucji uważamy za dobro w życiu narodowym.

Zygmunt Wojciechowski

Manifestacja jedności młodzieży z armią

Minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki wystosował do całej zorganizowanej młodzieży polskiej apel, wzywający ją do stawienia się w dniu Święta Niepodległości do przeglądu razem z wojskiem celem »zadokumentowania woli i gotowości obrony Rzeczypospolitej i ścisłej, serdecznej współpracy z wojskiem«.

Ma więc dzień 11 Listopada stać się dniem manifestacji jedności młodzieży z armią. W dniu tym w karnym szeregu przez ulice miast i miasteczek razem z oddziałami wojskowymi i pod wojskowymi sztandarami obok sztandarów własnych organizacyj, przedefiluje młodzież rozmaitych warstw i z pod rozmaitych znaków. Będzie to więc jednocześnie manifestacja jedności młodzieży samej i jej jednolitości, jeśli chodzi o naszą siłę obronną. Będzie to podkreśleniem, że istnieją wartości, które potrafią ją zgromadzić razem wbrew rozbiciu organizacyjnemu i partyjnemu, wbrew sprzecznym dążeniom i poglądom politycznym

W nr. 2 „Akcji Narodowej", pisząc o aktualnych sprawach młodzieżowych i o problemie wychowawczym wskazaliśmy, że w dziele nawiązywania kontaktu z młodzieżą i skierowywania jej energii we właściwe łożysko szczególna rola winna przypaść przedstawicielom armii.

Szczęśliwą inicjatywę, by dzień 11 listopada uczynić dniem armii i młodzieży, której by dzień ten uświadomił to, co jest najistotniejsze i co jest zarazem wspólne ideałom i wierzeniom olbrzymiej większości grup młodzieżowych, należy ocenić jako krok pozytywny i o nie małym znaczeniu na tej właśnie drodze.

Ruch nasz, pragnący, by wszystkie w Polsce państwowo-narodowe elementy skupiły się w jeden zwarty obóz, który mógłby pokierować losami Polski, niejednokrotnie zwracał uwagę, że w przeciwieństwie do pokolenia starszego i wbrew odmiennym pozorom młode pokolenie jest w swym najgłębszym nurcie ideowym dość jednolite.

Wychowane pod wpływem rozmaitych środowisk, akcentujące silniej lub słabiej, w zależności od tego, o jaką grupę chodzi, te lub inne bolączki naszego życia i domagające się ich usunięcia, całe prawie młode pokolenie polskie — z wyjątkiem grupek czy jednostek, które całkowicie zostały przeżarte programem klasowym czy międzynarodówkowym — mogłoby się skupić na gruncie uznania kilku podstawowych zasad. Zasady te to: siła i niezależność Państwa Polskiego oraz Narodu jako jego podmiotu, mocny ustrój, sprawiedliwość społeczna i dążenie do wszechstronnego rozwoju życia polskiego.

Nikt nie jest bardziej do tego powołany, by prawdę tę uświadomić młodzieży, jak właśnie armia, i nikt też lepiej nie potrafi przepoić ją zrozumieniem nakazu, płynącego z naszej rzeczywistości wewnętrznej i zewnętrznej, nakazu jednoczenia sił i podporządkowywania wszystkich partykularyzmów i pobocznych względów postulatowi zwartości i siły Narodu i Państwa.

NOWY ZESZYT „AWANGARDY"

Ukazał się nowy zeszyt miesięcznika ideowo—politycznego „Awangarda Państwa Narodowego" za październik i listopad. Numer ten przynosi następujące artykuły:

Zygmunt Wojciechowski: Zasady polityki współczesnej Polski.

Bolesław Podhorski: O uczciwość w polityce kresowej na Wołyniu.

Jan Zdzitowiecki: Enrico Corradini i nacjonalizm włoski.

Kronika Polityczna: Akcja osłabienia Polski (Wśród lewicy opozycyjnej, Lewica sanacyjna, Front Morges, Pytanie pod adresem pewnych kół katolickich). Wśród grup narodowych (W Stronnictwie Narodowym bez zmian, Pod adresem inicjatorów „Konfederacji Polskiej") —

Głosy: Dekompozycja przykra, ale konieczna, „Słowo Wileńskie" o Radzie Naczelnej Stronnictwa Narodowego, „Rewelacja" Warsz. Dziennika Narodowego, Nacjonalizm i internacjonalizm, Echa „Biblioteki Awangardy".

Pierwszy głaz nowego pomnika nauki polskiej*)

Monumentalne dzieło Sulimierskiego i Chlebowskiego. „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich" uległo już dziś pewnemu zdezaktualizowaniu. Z jednej strony postęp metody i wyników badań geograficznych, z drugiej olbrzymie zmiany stosunków demograficznych, gospodarczych, politycznych w tej części Europy nasunęły konieczność co najmniej gruntownej rewizji jego przebogatej treści. Ale ta rewizja musiałaby pojść tak daleko, że trudnoby już mówić o reedycji „Słownika." Inicjatorzy SGPP (skrót nazwy „Słownik Geograficzny Państwa Polskiego) odstąpili też rychło od planu reedycji, a podjęli zadanie stokroć trudniejsze, odpowiedzialniejsze i donioślejsze — opracowania nowego słownika geograficznego z uwzględnieniem tak udoskonałeń metody, jak zmian samego przedmiotu. Wielką pracą wydania wzięło na swe barki Polskie Towarzystwo Krajoznawcze; powołano do życia w r. 1930 Radę Redakcyjną złożono z przedstawicieli najpoważniejszych instytucyj naukowych i publicznych oraz Komitet Redakcyjny z prof. dr. Eugeniuszem Romerem na czele. Redaktorem naczelnym Słownika został profesor historii gospodarczo-społecznej i geografii historycznej na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, dr. Stanisław Arnold.

Przed Redakcją Słownika stanęły 4 grupy zagadnień metodycznych które trzeba było rozwiązać przed przystąpieniem do właściwej pracy. Były to: 1. Zakres terytorialny Słownika. 2. Wybór haseł. 3. Układ haseł i treści w Słowniku. 4. Opracowanie poszczególnych haseł.

Jak się przedstawiają odpowiedzi dane na te kwestie przez Redakcję?

Na rozwiązanie pierwszego zagadnienia rzuca światło poniekąd już sam tytuł: „Słownik geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych". Obszar omówiony w Słowniku obejmuje więc na zachodzie i południowym zachodzie najdalszy zasięg monarchii piastowskiej, — na północy, wschodzie i południowym wschodzie — jagiellońskiej z uwzględnieniem terytoriów lennych (Prusy Książęce, Mołdawia, Wołoszczyzna).

Niepodobieństwem było uwzględnić wszystkie nazwy geograficzne na tym olbrzymim, bo czterokrotnie przeszło przewyższającym dzisiejszą Rzeczpospolitą a rozbitym politycznie obszarze. Prawie pewne jest choćby, że taka Litwa, czy ZSRR nie wpuściłyby współpracowników SGPP na swoje terytoria dla zebrania wiarygodnych danych. A opieranie się tylko na danych urzędowych w epoce oficjalnych fałszerstw statystycznych dałoby obraz urojony, a nie rzeczywisty. Poza tym praca trwałaby już nie dziesiątki lat, ale chyba stulecie — kolosalne więc ilościowe jej wyniki obrazowałyby różne epoki, postulat jedności czasu naczelne wymaganie wszystkich wydawnictw encyklopedycznych, zostałoby w ten sposób całkowicie przekreślony. Nie mówię już o ogromnych kosztach.

Konieczne więc się stało podanie w SGPP tylko wyboru nazw geograficznych z całego tego terytorium.

Jakie ustalono kryterja tego wyboru?

Redakcja przyjęła tu zasadę: im ściślejszy związek historyczny i narodowościowy danego terytorium z Polską, tym szczegółowsze jego opracowanie. I tak: co do terytorium dzisiejszego Państwa Polskiego oraz wszystkich ziem posiadających przynajmniej 5% ludności polskiej. SGPP ma uwzględniać opisy terytoriów i wszystkie nazwy geograficzne. Co do terytoriów pozostałych sięgających na zachód po granice Polski Krzywoustego z r. 1138, a na wschód po granice z r. 1772 SGPP podawać ma: «opisy wszystkich terytoriów, ważniejsze nazwy geograficzne, opisy miejscowości, które wysępowały w związku z historią Polski (w szczególności tych, które odegrały wybitniejszą rolę w okresie rozbiorowym) i nazwy tych miejscowości, które posiadają do dzisiaj ludność polską" (Cytuję wstęp do t. I. Słownika).

Pozostała część Prus Wschodnich na północy i ziemie po granicę najdalszego wschodniego zasięgu Rzpltej w w. XVII mają nazwy geograficzne podane w jeszcze większym wyborze. Ostatnią wreszcie kategorię stanowią ziemie nieobjęte trzema poprzednimi, a związane kiedykolwiek z Polską, SGPP uwzględnia dla nich tylko opisy terytoriów.

Dwa, jak widzimy, momenty ustaliły kryterium wyboru — związek historyczny i wspólność narodowości. Czy czynniki te nie są zjawiskiem wtornym w stosunku do związku geograficznego? Czy nie warunki fizjograficzne przede wszystkim wytyczają drogę ekspansji politycznej, gospodarczej, kulturalnej? Konkretny przykład stosowania tych kryteriów. Terytorium Prus Wschodnich jest rozkawałkowane w Słowniku na obszary trzech kategorii z enklawami.

Jest to niewątpliwie wynik zbyt konsekwentnego stosowania pewnych zasad formalnych z uszczerbkiem dla meritum. Bo przecie Prusy Wschodnie stanowią dziś jednolity objekt naszych zainteresowań polityczno-gospodarczych i należało może jednolicie je potraktować w SGPP, co byłoby oczywiście wyjątkiem z przyjętych przez Redakcję zasad. Po ustaleniu zasięgu terytorialnego i kryteriów wyboru nazw należałoby zebrać sam materiał toponomastyczny. Oparto się tu na «Skorowidzu miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej» wydanym przez Główny Urząd Statystyczny, słownikach geograficznych z dziełem Sulimierskiego na czele, materiale kartograficznym (mapy 1: 100000 i 1: 25000), wreszcie na samodzielnych poszukiwaniach terenowych, które regionami obejmują całe terytorium uwzględnione w SGPP.

Nie mniej skomplikowane jest zagadnienie układu treści i haseł w Słowniku Sulimierski i Chlebowski trzymali się układu konsekwentnie leksykograficznego. Redakcja SGPP. postanowiła odstąpić od tej zasady i zgrupować materiał w układzie regionalno leksykograficznym. Terytorium podzielono na 8 regionów; każdy tom słownika będzie jednemu z nich poświęcony. Poza tym wydany zostanie tom IX „Polska", który będzie zawierał artykuły dotyczące całej Polski oraz indeks wszystkich nazw geograficznych omówionych w tomach regionalnych wraz z uwzględnieniem najnowszych podziałów administracyjnych. Można dyskutować na temat takiego, a nie innego układu, jednak podkreślić należy, że względy utylitarne przemawiały za regionalizmem. Możność skoncentrowania wysiłków na mniejszym terenie, czyli poważne ułatwienie zebrania materiału; stworzenie dla danego regionu obrazu bardziej jednolitego w czasie niż w wypadku gdyby np. literę A opracowano i wydano w r. 1937, a Z w r. 1967. Dalej umożliwienie częściowych reedycyj, a wreszcie, co nie jest najmniej ważne, ułatwienie nabywania i korzystania ze słownika tym wszystkim, których interesują zagadnienie regionalne i lokalne. To wszystko chyba okupuje powtarzanie się częściowo materiału tomów «regionalnych» w t. IX, którego się nie da uniknąć.

Każdy tom zaczyna się od opisów terytoriów, po nim dopiero następują artykuły o poszczególnych hasłach.

Słusznie podkreślono we wstępie do t. I SGPP wadę słownika Sulimierskiego — niejednolitość metody opracowania poszczególnych haseł, odzwierciadlająca raczej zainteresowania subiektywne autorów artykułów niż obiektywną wagę przedmiotu. To też redakcja SGPP wzniała za kanon równomierność opisu i uzależnienie jego od znaczenia obiektu. Do tego zmierza metoda opracowywania artykułów (jednolity a wszechstronny kwestionariusz dla przedmiotu każdej nazwy wypełniony przez współpracowników SGPP, którzy pieszo przybyli dziesiątki tysięcy kilometrów, aby przeprowadzić możliwie najgruntowniejsze poszukiwania w terenie, bądź przez korespodentów miejscowych (przeważnie nauczycielstwo) sprawdzony i uzupełniony wynikami dawniejszych badań naukowych i danymi urzędowymi stanowi podstawę artykułu o danym haśle, oparte na monograficznych badaniach artykuły, podające aparat naukowy (bibliografię, źródła), składają się na opisy terytoriów).

Tyle o metodzie tworzenia SGPP.

Pierwszy tom Słownika obejmuje terytoria Pomorza Polskiego, Gdańska, Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego wraz z częścią t. zw. Pogranicza. Dobrze się stało, że Redakcja SGPP rozpoczęła wydawnictwo od tego właśnie regionu, na który dziś zwrócone są oczy całej Polski. Ukazały się już 4 zeszyty tego tomu, zawierające prawie cały opis terytoriów oraz początek części szczegółowej (Aalbach — Barduń).

Położenie geograficzne terytoriów oraz geologię i morfologię Pomorza Polskiego opracował prof. dr. Stanisław Pawłowski, geologię i morfologię Prus Wschodnich oraz klimat — Rajmund Galon, hydrografię — K. Chmielewski, roślinność — A. Wodziczko, faunę — J. W. Szulczewski, antropologię — doc. dr. Jan Mydlarski, demografię — Antoni Wrzosek, język polski — prof. dr. Kazimierz Nitsch, etnografię — Bożena Stelmachawska, toponomastykę — doc. dr. A. Obrębska-Jabłońska, osadnictwo — N. Kiełczewska, stosunki gospodarcze — Walenty Winich i Franciszek Dziedzic, sztukę — G. Chmarzyński, prehistorię Pomorza Polskiego i Zachodniego prof. dr. Józef Kostrzewski.

Starannie zebrana do każdego artykułu bibliografia, bogaty materiał statystyczny, uprzystępniony w tabelach i wykresach, mapy i masa dobrych zdjęć dają czytelnikowi Słownika zasób wiadomości naukowo, a jednak żywo i barwnie ujęty.

Pierwszy tom SGPP winien się znaleźć w bibliotece każdej instytucji naukowej, kulturalnej, politycznej, społecznej lub gospodarczej, każdego co się interesuje problemami północnego zachodu Polski. Tym więcej, że cena jego jest rzeczywiście nawet na kieszeń dzisiejszego inteligenta przystępna, ogółem 27 zł. za tom, po 3 zł. miesięcznie w prenumeracie, czyli równowartość abonamentu radiowego.

A więc prenumerujmy nowy Słownik i zaglądajmy nie tylko do części szczegółowej, ale i zapoznajmy się z opisami terytoriów, zwłaszcza że starszemu pokoleniu nie było dane uczyć się geografii ojczystej w szkole, ale i w Odrodzonej Polsce nie raz była nauka geografii Kopciuszkiem, »przedmiotem drugorzędnym«(!), nie mówiąc już o krajoznawstwie, do którego taką wagę przywiązuje nasz sąsiad zachodni.

Szczególnie tym wszystkich, którzy z terytorium pomorsko-pruskiego widzieli tylko Gdynię, dalej tym, którym zbyt wżarły się w umysły kordony zaborcze, dla których Pomorze i Prusy to terra incognita gorąco polecam to pierwsze polskie pomnikowe prawdziwe dzieło o ziemiach, na których rozstrzyga się przyszłość naszego Państwa.

Janusz Smoliński

*) Słownik geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych. Warszawa 1936-37. Polskie T-wo Krajoznawcze. T. I. Pomorze Polskie. Pomorze Zachodnie. Prusy Wschodnie. Zesz. 1—4. W-wa 1936-7.

CZYTAMY I POLEMIZUJEMY

Polska polityka zagraniczna.

„Kurier Poranny" zamieścił w dniu 5-lecia objęcia przez min. Becka kierownictwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych syntetyczne uwagi, charakteryzujące politykę polską w latach ostatnich. Przytaczamy poniżej część zasadniczą tych uwag w całości:

Urzędowanie ministra Becka przypadło niewątpliwie na okres szczególnie trudny na arenie międzynarodowej, wymagający ze względu na położenie Polski i rozwijające się w szybkim tempie wypadki nie tylko czujności, ale i odwagi decyzyj oraz umiejętności ich przeprowadzania. Zręby podstawowe polskiej polityki zagranicznej, wyrażające się przede wszystkim w systemie sojuszów, zostały już rzucone w pierwszych latach bezpośrednio po wojnie. Ale dopiero w okresie kilku lat ostatnich Polska pod rządami Marszałka Piłsudskiego, przy wybitnym udziale w zakresie spraw zagranicznych ministra Becka, znalazła — wobec nowych, często gruntownie zmienionych okoliczności — drogę do rozwiązania wielu dalszych problemów i do zdobycia dla siebie (i uznania przez innych) tej mocarstwowej pozycji, jaka jej przysługuje z tytułu siły militarnej i posiadania 34-milionowej ludności i jaką dziś zajmuje z korzyścią dla równowagi ogólnoeuropejskiej i dzieła stabilizacji pokoju.

Rezultaty, jakie osiągnęła Polska na terenie międzynarodowym, zawdzięczamy — obok oczywiście warunku podstawowego, wzrostu sił wewnętrznych naszego państwa — polskiej polityce zagranicznej, która potrafiła stworzyć swój własny system, samodzielny i realistyczny, niezależny od jakiegokolwiek systemu obcego i potrafiła uniemożliwić wszelkie próby posługiwania się polityką polską jako obiektem gry w sprawach nam obcych czy nawet sprzecznych z naszą racją stanu. Postępując tak, szanowała też zresztą Polska niezależność polityki swych wszystkich większych lub mniejszych kontrahentów.

Nie potrzebujemy tych ogólnych stwierdzeń popierać szczegółową analizą. Zbyt świeżo jeszcze mamy wszyscy w pamięci nasz stosunek do paktu czterech, sprawę traktatu mniejszościowego, stosunek do projektu paktu bałtyckiego, sprawę proponowanych nam paktów wschodnich i uwieńczony powodzeniem wysiłek Polski, by oprzeć nasz stosunek z sojuszniczą i zaprzyjaźnioną Francją na nowych przesłankach niezależności obydwóch sojuszników, mających prawo do posiadania swego własnego systemu i swych własnych metod.

Polska nie budowała swego bezpieczeństwa i systemu stosunków międzynarodowych jedynie na systemie genewskim i wierze w ideę zbiorowego bezpieczeństwa, związanego zawsze z koniecznością zbiorowej decyzji. To też załamanie się systemu genewskiego, jakie obserwujemy ostatnio ,i konieczność odwrotu od ogólnych formuł na grunt bardziej konkretnych układów i zobowiązań nie wywołały zaburzeń i konieczności zmian w linii polityki polskiej. Drogą tą szliśmy już od dawna, nie negliżując zresztą wartości Ligi Narodów jako instrumentu i terenu współpracy międzynarodowej. Wobec nowych niebezpieczeństw, zarysowujących się w rozwoju sytuacji międzynarodowej ostatniego okresu i grożących powstaniem wrogich bloków ideologicznych, polityka polska zajęła od razu stanowisko jasno określone i ostro się temu przeciwstawiła, co nie mało w dalszym ciągu przyczynia się do uspokojenia pod tym względem atmosfery stosunków ogólnoeuropejskich. Okazała się przy tej sposobności cała wartość nie tylko dla Polski, ale i dla Europy, dzieła normalizacji stosunków Polski z Jej dwoma wielkimi sąsiadami, osiągniętego jeśli chodzi o Rosję sowiecką w latach 1929 - 33, a Niemcy w deklaracji ze stycznia 1934 r.

Nasza polityka w okresie kilku lat ostatnich nie była łatwą. Nie była ona przez długi czas dostatecznie rozumiana za granicą, a także przez część społeczeństwa polskiego. Nie wszyscy potrafili od razu pojąć, że polityka polska posiada swój własny system, który — jak to lapidarnie określił min. Beck — „nie jest przypisany do żadnej doktryny ani w treści, ani w formie". Ale była to polityka jedynie właściwa. Dziś, gdy są już widoczne jej rezultaty, budzi ona powszechne uznanie i zrozumienie za granicą, z wyjątkiem oczywiście tych kół, które jej zrozumieć nie chcą czy też celowo ją fałszywie oświetlają.

Rezultatem polityki polskiej jest odnowienie na nowych przesłankach i wzmocnienie sojuszów Polski z Francją i Rumunią, osiągnięcie przez politykę równowagi sąsiedzkiej normalizacji z Rosją sowiecką i Niemcami, rozszerzenie i pogłębienie przyjaznych kontaktów ze wszystkimi (poza Czechosłowacją i Litwą) państwami, leżącymi w naszym rejonie zainteresowań, co dotyczy przede wszystkim państw bałtyckich i skandynawskich, i wreszcie ogólny wzrost znaczenia Polski na terenie międzynarodowym oraz zrozumienie jej roli w Europie.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w osiągnięciach tych jest dużo osobistej zasługi min. Becka i zdolności, jakie wykazał na swym posterunku. Niezmienna, nie ulegająca żadnym wahaniom ani ubocznym wpływom, polityka zagraniczna jest jednym z najważniejszych dorobków Polski odrodzonej i jedną z największych wartości, jakie pozostawił Polsce Wielki Marszałek.

„Historiozoficzne" absurdy.

Niepodpisanemu panu z „Polityki" udało się odkryć istotę tworzenia obozu rządowego:

„Punktem wyjścia dzisiejszych „linii podziału" współczesnej Polski jest jednak sławny blok namiestnikowski Bobrzyńskiego w dawnym sejmie galicyjskim z przed laty trzydziestu. Wówczas to zaczęła się kształtować współpraca konserwatystów z demokratami, socjalistami i częścią ludowców przeciw endecji i t. zw. podolakom. Wówczas załamał się tradycyjny podział na „prawicę" i „lewicę", a na jego miejsce przyszła koalicja „prawo - lewa", czy „błękitno-czerwona". która była zwrócona przeciw jednemu z odłamów prawicy.

Piłsudski znał 3 formy życia politycznego i tylko trzy: konspirację, pułk i dawny blok namiestnikowski. Blok pomajowy, czyli BB., był amalgamatem tych trzech reminiscencyj. Był on częściowo koalicją, wzorowaną na tworze Bobrzyńskiego i Jaworskiego. Wewnątrz niego działała konspiracja, głównie pułkownikowska. Na zewnątrz obowiązywała dyscyplina, jak w pułku.

Obecnie ciągle w szczątkach reżimu pokutuje myśl kontynuowania koncepcji koalicją, wzorowaną na tworze Bobrzyńskiego ponownie kiełkuje właściwie poprzez atawizm, po przez brak imaginacji, brak odwagi i brak decyzji czynników rządzących. To jest łatwiejsza droga, bo to już udeptana ścieżka. To, że ona prowadzi w ślepy zaułek — tego się wiedzieć nie chce".

Bardzo to „misternie wykoncypowane", jakby powiedział Zagłoba. Ale sprowadzanie do galicyjskiego mianownika i B. B. W. R. i obecnych prób konsolidacji jest tylko jedną więcej „rewelacją", świadczącą może o pomysłowości autora, ale pozbawionej wszelkich podstaw z rzeczywistości. Chyba, że autor zwalcza konsolidację polską, a dąży do dwóch koncentracyj: białej i czerwonej, do hiszpanizacji Polski.

Jedyna linia podziału.

Cytujemy z „Zaczynu":

„Jest rzeczą zrozumiałą, że nie wszyscy w Polsce dorośli do podjęcia początkowego zrywu państwowego, chociaż wszyscy będą wciągnięci w późniejsze jego etapy. Ale selekcja, która się tu rozpoczyna, nie może mieć za podstawę żadnych innych kryteriów, jak tylko udział i użyteczność danej jednostki w stosunku do podjętych realizacji. Ze względu na różnorodność czekających Polskę zadań nie można stosować żadnych kryteriów uniwersalistycznych — na jednym odcinku decydować będzie fachowość przygotowania, na innym nastawienie ideowe, przy pewnych pracach zdolności postawi się przed wiedzą, przy innych odwrotnie, czasem rozstrzygnie silny charakter.

Ale zasada musi być jedna: wychodzić do ludzi z zagadnieniami! Z wielkimi zagadnieniami do wszystkich Polaków! W trakcie realizacji dokona się selekcja, nie można jej przeprowadzać teoretycznie na podstawie słownych sympatii i uprzedzeń...

Wobec wielkich i ofiarnych wysiłków, jakie nas wszystkich czekają, jesteśmy dziś wszyscy równi. Ale już najbliższa przyszłość, przy konkretnych realnych akcjach wyznaczy linie podziału, dzieląc na tych, którzy robią, i tych, którzy przeszkadzają lub obserwują.

Ten tylko podział rozstrzygnie".

Uważamy to ujęcie za istotne. Różnica między realizatorem zadania Państwa a obserwatorem lub szkodnikiem jest pierwotna. Z nią genetycznie wiążą się różnice światopoglądów, jakże często zdezaktualizowane przez życie. Dziś ta dezaktualizacja doszła niemal do zenitu. Różnice hamujące życie zatrzeć się muszą, choćby za cenę odrzucenia balastu „przekonań". To też wołanie o „czystkę przekonań" jest dziś jednym z najważniejszych nakazów chwili.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): **AKCJA NARODOWA Czasopismo** **WARSZAWA, WILCZA 19 m. 10**

Nr. Rozrachunku **162**

Na zł ... gr ...

Wpłacający:
(nazwisko) ...
(imię) ...
Poczta: ...
Miejscowość ...
ulica ...
numer domu ... numer mieszkania ...

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku **162**

na zł ... gr ...

złote słownie ... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

AKCJA NARODOWA Czasopismo

WILCZA 19 m. 10

POCZTA: **WARSZAWA**

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

Odrzucamy stare podziały i waśnie

Walczymy o silną Polskę

Marksizm wrogiem Polski

Deklaracja ideowa grup akademickich Związku Narodowców

W najbliższym czasie odbędzie się w Warszawie pierwszy zjazd działaczy akademickich ruchu narodowo-państwowego.

Powziemie on szereg uchwał, dotyczących prac naszego ruchu na wyższych uczelniach. Poniżej zamieszczamy pierwszą deklarację ideową grup akademickich Związku Narodowców, opracowaną w r. 1935 w Poznaniu.

Podstawą naszej myśli i naszej działalności jest wiara w Polskę, Jej siłę i wielkość. Dobro Narodu i Państwa Polskiego jest najwyższem dobrem doczesnym, któremu muszą być podporządkowane wszelkie interesy osobiste i grupowe. Służba Ojczyźnie obok służby Bogu, jest najszczytniejszem zadaniem człowieka.

Naszym celem naczelnym jest wielkość Narodu i Państwa Polskiego.

Naród, to nieprzerwany łańcuch pokoleń, związanych ze sobą historją i tradycją, wspólnotą pochodzenia, kultury i języka. Członkami Narodu Polskiego są wszyscy Polacy, gdziekolwiek się znajdują. Z dziejów naszych, z pracy i krwi naszych ojców i dziadów wypływa poczucie wielkiej misji dziejowej naszego Narodu.

Każde pokolenie musi umacniać i pomnażać spuściznę narodową. Wielki jest naród nietylko przez swój zasięg terytorjalny, liczbę ludności i bogactwa naturalne, ale przedewszystkim przez swą jedność i przez swą siłę duchową. Narodu wielkiego nie stworzą jednostki małe. Podstawą rozwoju narodowego jest przeto wszechstronny rozwój moralny, umysłowy i fizyczny jednostek we wszystkich warstwach narodu.

Państwo jest najdoskonalszem urzeczywistnieniem pełnego bytowania narodu. Nie ustaniemy w wysiłku nad zachowaniem i pomnożeniem siły naszego Państwa i wszystko gotowi jesteśmy poświecić dla Jego potęgi.

Wartości religijne są najpierwszymi wartościami życia duchowego człowieka. Rozwijanie tych wartości jest jednym z naczelnych zadań w wychowaniu młodego pokolenia Religja katolicka w Państwie Polskiem winna zajmować stanowisko dominujące.

Życie Narodu jest nieustanną pracą i walką. Musi być ono na wzór armii shierarchizowane i zdyscyplinowane. Wartości bojowe, cnoty żołnierskie i rycerskie narodu muszą być pielęgnowane i rozwijane. Wychowanie wojskowe młodego pokolenia jest najpewniejszą rękojmią niepodległego bytu Narodu i Państwa. Armję polską powinien otaczać powszechny szacunek i miłość.

Z dziedzictwa naszej przeszłości historycznej i tradycji wielowiekowego bytu państwowego chcemy utrzymać i rozwinąć w naszym narodzie wszelkie pierwiastki, które były podstawą naszego bytu. Składamy hołd pamięci bohaterów i uczestników wszystkich walk o niepodległość. Uznajemy zasługi starszego pokolenia w dziele odzyskania niepodległości i budowania państwa. Nie pozwalamy jednak narzucać sobie wspomnień ze sporów przeszłości, dziś już jałowych i nietwórczych. Chronić będziemy nasze pokolenie od tego wszystkiego, co dzieli i jątrzy.

Polsce, położonej wśród potężnych państw, rządzonych autorytatywnie oraz posiadającej znaczne grupy ludności niepolskiej, trzeba mocno zwartego ustroju oraz rządów trwałych. Dlatego stoimy na gruncie nowego ustroju Państwa Polskiego, realizującego głoszony przez nas postulat silnej władzy.

Idea narodowa jest własnością wszystkich Polaków. Zdecydowanie przeciwstawiamy się wszystkiemu temu, co osłabia zwartość narodu: prądom indywidualistycznym i liberalnym, walkom partyjnym i klasowym, komunizmowi, socjalizmowi, wszystkim kierunkom klasowym i kosmopolitycznym oraz masonerji i innym tajnym organizacjom międzynarodowym. Obowiązkiem naszym szczególnym, jako pokolenia, przychodzącego po okresie rozdarcia, pozostawionego przez niewolę, jest praca nad zjednoczeniem Narodu. Zjednoczeniem tem objęci być winni i Polacy na obczyźnie, by praca ich służyła wielkości i potędze Narodu i Państwa Polskiego.

Sprawy społeczno-gospodarcze muszą być rozwiązywane dla dobra wszystkich warstw Narodu.

Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Polski. Musimy pomnożyć majątek narodowy oraz dążyć do zapewnienia wszystkim możności pracy. Musimy rozwiązać zgodnie z interesem narodowym zagadnienie bytu młodego pokolenia

Podstawą ustroju gospodarczego powinna być zasada własności prywatnej i prywatnej gospodarki. Państwo wykonuje nadzór i dopełnia gospodarkę prywatną, gdy wymaga tego dobro ogólne. Życie gospodarcze powinno znajdować się w rękach polskich. Napływ polskiego żywiołu ze wsi do ośrodków miejskich stworzy możliwości unarodowienia naszego handlu, rzemiosła i drobnego przemysłu oraz umożliwi rozwiązanie zagadnienia żydowskiego.

Od wpływu na losy państwa muszą być odsunięte wszystkie żywioły odśrodkowe i nam obce. W organicznie zbudowanym społeczeństwie niema miejsca na masę żydowską, całkowicie nam obcą przeszłością swoją, swoimi celami, instynktami i moralnością. Zagadnienie żydowskie musi być rozwiązane wysiłkiem rządu i całego społeczeństwa. Celem polityki narodowej musi być usunięcie żydostwa przez umniejszanie jego siły liczebnej, przy równoczesnym odosobnianiu żydów od społeczeństwa polskiego. Wpływ żydowski w dziedzinie wychowania, literatury i sztuki jest szczególnie szkodliwy. Polska twórczość umysłowa i kulturalna musi płynąć z polskiej duszy narodowej.

się z siebie najlepsze siły i wartości. Dążymy do scalenia ideowego i myślowego młodego pokolenia. Odrzucamy stare podziały i waśnie. Oceniamy ludzi według czynów. Aby zrealizować nasze ideały bierzemy czynny udział w życiu, współdziałając w wykonaniu wszelkich słusznych zamierzeń niezależnie od tego, kto je inicjuje i urzeczywistnia. Czynny udział w pracy nad umocnieniem i rozwojem własnego państwa jest najgłówniejszym obowiązkiem każdego Polaka.

Umocnienie stanowiska Polski nad Bałtykiem, rozbudowa floty i portów, osłabienie niepolskiego żywiołu na zachodnich rubieżach — należą do głównych zadań polityki polskiej.

Aby sprostać czekającym nas obowiązkom wobec Narodu i Państwa pragniemy pracować w duchu patryjotyzmu ofiarności i poświęcenia. Skupiamy się pod sztandarem idei narodowej, bo jedynie pod sztandarem idei i to tej właśnie idei wydobywa

Ludność słowiańska zamieszkała we wschodnich województwach Rzeczypospolitej powinna być pozyskana dla Państwa Polskiego i kultury polskiej. Podnieść również należy poziom cywilizacyjny ziem wschodnich.

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Czyś zapłacił prenumeratę AKCJI NARODOWEJ?

PRENUMERATA: kwartalna 0,80 zł., półroczna 1,50 zł., roczna 3,00 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce w wysokości 1 mm. szerokości jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — w tekście 30 gr., za tekstem 40 gr., przed tekstem 50 gr., lekarskie 20 gr., drobne 10 gr.; specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administracja: Wilcza 19 m. 10. Czynne codzien.: 17—19 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redaktor: **Jerzy Sadkowski** Wydawca: **Zarząd Główny Związku Narodowców.**

Zakład graficzny „ODRODZENIE" Warszawa, ul. Marszałkowska 52 tel. 9-04-10